

W przeddzień meczu ligowego z Napoli trener Zdenek Zeman spotkał się z dziennikarzami na przedmeczowej konferencji prasowej w Trigorii. Oto jak mówił o jutrzejszym spotkaniu i innych sprawach związanych z Romą i nie tylko.

Nowy rok rozpoczął się także od towarzyskiego meczu z Milanem, który wyróżnił się rasistowskimi śpiewami.

ZZ: To na pewno przykra sprawa. Trzeba się starać wyeliminować takie zachowania, poszukać metody. To kwestia edukacji. Niestety na stadionach to się zdarza. Problem polega na tym, że na stadionach często robi się rzeczy, które poza stadionem nie mają miejsca. Niezależnie od tego, czy grają piłkarze biali czy kolorowi. Trzeba się starać dawać dobry przykład. To byłoby niezłe.

W jakiej formie jest drużyna po powrocie do Rzymu?

ZZ: Myślę, że zmiana strefy czasowej nie miała wpływu na zespół. Może pierwszego dnia to jeszcze się trochę odczuwa, ale dziś już nikt się nie skarżył. Wszyscy wypoczęli. To na pewno nie jest problem.

Jak Pan ocenia kondycję Tottiego i Osvaldo?

ZZ: Obaj nie są w pełni sił. Jak ktoś, kto właśnie wyszedł z przeziębienia, albo ktoś, kogo właśnie zaczyna brać przeziębienie.

Co Pan sądzi o Napoli i zagrożeniu, jakim może być dla Romy?

ZZ: Napoli pokazuje, jak w ubiegłym roku, że jest mocną drużyną. Dobrze spisali się w zeszłym roku także w Lidze Mistrzów. Teraz kontynuują dobrą grę. Może w czasie tego okienka transferowego zrobią jakąś zmianę. Trzeba zobaczyć, czy to im pomoże czy zaszkodzi. Kto może być zagrożeniem? Mój pupilek. Dwa lata pracował ze mną, strzelił ponad 50 gol. Jestem zadowolony, że udaje mu się potwierdzić swoją pozycję także na tak trudnym boisku jak Napoli.

Wcześniej mówił Pan, że zmiana strefy czasowej nie jest problemem. A czy jest jakiś problem z Pana punktu widzenia? Roma w nowy rok wchodzi ze zbyt dużym entuzjazmem?

ZZ: Entuzjazm jest zawsze lepszy od depresji. My wierzymy i próbujemy. Dla mnie to coś pozytywnego. Jako zespół spędziliśmy razem poza Rzymem trochę czasu i myślę, że taki wspólny tydzień dobrze nam zrobił.

Marquinho jutro może się Panu taktycznie przydać. Czy Roma może znieść jego stratę? Wydaje się, że Pan się temu sprzeciwiał...

ZZ: Do tej pory niczemu się nie sprzeciwiałem i nic nie proponowałem. To tylko plotki. Zawsze mówiłem, że moja kadra jest mocna. Normalne jest, że o mercato będzie się mówić do 31 stycznia i pojawi się wiele nazwisk. Jestem zadowolony, że moi piłkarze podobają się innym drużynom. To znaczy, że grają dobrze.

Co Pan czuł, widząc reakcję Boatenga i decyzję Milanu, żeby przerwać mecz? Jaka byłaby Pana decyzje, gdyby coś takiego zdarzyło się Pana piłkarzowi?

ZZ: Trudno to ocenić, ponieważ nie byłem na boisku i nie widziałem tego. Jeśli chodzi o gest Boatenga, to gdyby zachował się tak ktoś inny, to na pewno automatycznie zostałby wykluczony. Trudno to ocenić. Ja ciągle mówię, że na stadionie jest mnóstwo obraźliwych śpiewów i okrzyków, także w meczach, gdzie grają tylko biali piłkarze. A jednak nie przerywa się spotkania. Moim zdaniem to jest problem ogólny. Na boisku wszyscy są równi, czy jesteś żółty, czarny czy biały. Ja nie umiem ocenić, czy jakieś obraźliwe wypowiedzi są gorsze od innych. Dla mnie to po pierwsze kwestia wychowania, a po drugie kontroli. Trzeba wpuszczać na stadiony tych, którzy chcą oglądać mecz.

Pan też był obiektem krytyki kibiców. Kiedy jest się na boisku, można usłyszeć pewne śpiewy...

ZZ: Ja oglądam mecze, także innych lig, gdzie dochodzi do zachowań kibiców, które nie powinny być tolerowane, ale jednak tolerowane są.

Jutro piłkarze Pro-Patria wyjdą na boisko z twarzami pomalowanymi na czarno. Co Pana zdaniem mogą zrobić piłkarze i inni ludzie świata piłki?

ZZ: Takie rzeczy się powtarzają. Wydaje mi się, że zdarzyło się coś takiego w Treviso kilka lat temu. Niestety to się powtarza często. Dla mnie nie do końca jest to problem rasizmu – czasem to zależy od zachowania piłkarzy, którzy ściągają na siebie ataki. Powtarzam – sport jest najważniejszy. Trzeba starać się tolerować wszystko na boisku. Są sędziowie, którzy decydują. Poza boiskiem trzeba po prostu oglądać mecz i dopingować swoją drużynę w sposób cywilizowany.

Jednym z pozytywnych aspektów amerykańskiego tournée był kontakt z zarządem klubu?

ZZ: Tak, myślę, że to nam dobrze zrobiło, choć Pallotta był tu przecież już tydzień przed Milanem. To było dobre nie ze względu na sam wynik, ale na kontakt, jaki miał z piłkarzami i sztabem. W Ameryce był z nami przez cały czas i myślę, że pogłębiła się jego znajomość drużyny, a piłkarze czują, że mają za sobą prawdziwy zarząd.

Jaki jest bilans rundy jesiennej i jakie są pewniki w kontekście rundy rewanżowej?

ZZ: Bilans zapisany jest w tabeli. Zespół mógł zrobić więcej i postaramy się pokazać to w drugiej fazie sezonu. Na razie jesteśmy dość blisko drużyn, które nas wyprzedzają, poza Juventusem. Postaramy się powalczyć.

Teraz wierzy Pan bardziej niż w rundzie jesiennej?

ZZ: Nie. Ja wierzyłem od samego początku, że moja drużyna jest dobra. Teraz mi to pokazuje.

Burdisso i Stekelenburg wydają się być blisko rozstania z Romą. Może nam Pan coś powiedzieć o ich sytuacji? Pozwoliłby Pan im odejść?

ZZ: Nie wydaje mi się, żeby byli na sprzedaż. Nie wydaje mi się, żeby dziś ktokolwiek był na sprzedaż. Oczywiście pojawiają się oferty i można je ocenić. Ale czy fakt, że ktoś stracił miejsce w pierwszej drużynie, oznacza, że trzeba go sprzedać? Ja tak nie sądzę. Stekelenburg jest częścią drużyny. To świetny gracz i mam nadzieję, że to jeszcze pokaże w Romie. To samo dotyczy Burdisso, który moim zdaniem jest graczem ważnym dla Romy. Nie widzę, żeby był tu jakiś problem.

Co dla Pana oznacza powrót do Neapolu po negatywnym doświadczeniu sprzed kilku lat?

ZZ: To nie problem. Grałem już z Napoli kilka razy. Już miałem swój „rewanż” za Salernitaną. Wygraliśmy. Lokalny patriotyzm miał tu dużą rolę. My jedziemy do Neapolu grać naszą grę. Szanuję bardzo zespół Napoli, ponieważ to znacząca drużyna. Dobrze grają od dwóch lat i mają mocnych graczy.

Sprawa z Osvaldo jest wyjaśniona? Gdyby czuł się dobrze, miałby to wpływ na Pana jutrzejsze wybory?

ZZ: Wiem, że wokół Osvaldo było wiele zamieszania, ale ja myślę, że chyba rozchorował się niezależnie od tego. Nie wiem, czy jest tu ktoś, kto nigdy nie złapał przeziębienia? Osvaldo był chory, teraz wrócił, jest do dyspozycji. Jak dla mnie, wrócił dosyć szybko. Jestem zadowolony. To normalne, że wołałbym, żeby był z nami, a nie z chorymi. Osvaldo zresztą nie jest jedynym graczem, który zachorował w czasie tej przerwy. Nie widzę więc żadnego problemu.

Także dziś próbował Pan Marquinho na środku. Czy to znaczy, że chce Pan, żeby ten piłkarz odpoczął? Pana zdaniem na jakich pozycjach powinna się skupić Roma w czasie mercato?

ZZ: Z zastrzeżeniem, że ja niczego nie przesądzam, jestem zadowolony z kadry, którą mam do dyspozycji. Mercato zależy także od okazji, od możliwości, zarówno

zakupu, jak i sprzedaży. To normalne, że wprowadzenie jakiegoś gracza w styczniu, nie jest proste. Ja lubię pewne zgranie i równowagę w drużynie. Żeby ktoś się wprowadził, trzeba przynajmniej dwóch miesięcy, do marca-kwietnia. Moim zdaniem nie warto. O ile nie byłby to gracz o decydującym znaczeniu. A takich jest niewielu. Prosiłem Real Madryt i Barcelonę o Ronaldo i Messiego, ale na razie jeszcze się nie naradzili i nie odpowiedzieli, czy się zgadzają.

Roma-Napoli bez Marquinhosa. Decyzja sędziego budzi uśmiech. Na ile będzie wam brakować tego gracza? Powinno się korzystać z powtórki telewizyjnej, żeby uniewinnić piłkarza, a nie tylko oskarżać go?

ZZ: Decyzje arbitra są podejmowane na boisku. Jak już decyzja zapadnie, trudno zmienić własny punkt widzenia. Dla mnie i dla wielu innych nie była to okazja bramkowa, ale nie jestem sędzią. Gdybym nim był, dałbym żółtą kartę. Takie rzeczy się zdarzają. Niestety zdarzyło się chłopakowi, który w ostatnim czasie pokazywał całą swoją wartość. Jego nieobecność na pewno da się odczuć. Powtórka telewizyjna? Jest tyle rzeczy w czasie meczu, które mogłyby wymagać 50 powtórek. Nie dałoby się z tego wyjść. Trzeba się z tym pogodzić.

Jak po latach ocenia Pan swoją decyzję z 2000 roku, żeby trenować Napoli, które zaledwie awansowało do Serie A i miało mnóstwo problemów? Czy z dzisiejszej perspektywy powtórzyłby Pan swoją decyzję?

ZZ: To była ważna decyzja. Wybrałem szczególne miejsce. W Neapolu kibice żyją piłką, a dla trenera to wielka satysfakcja, jeśli tak wielu fanów przychodzi na mecze. Może potem popełniliśmy pewne błędy w zakresie budowy drużyny. To normalne. Każdy popełnia błędy. Mimo wszystko myślałem, że to drużyna, którą stać było na walkę w serie A. Nie o pierwsze miejsca, ale o lokatę w środku tabeli.

Jak zmienia się atak Napoli w zależności od tego, czy gra Insigne czy Pandev?

ZZ: Dla nas groźniejszy jest piłkarz grający na boku. Pandev jest przyzwyczajony do gry na środku, a więc to dwaj inni gracze. Obaj jednak są świetni. Pandev już to pokazał, Insigne stara się pokazać w tym roku.

Napoli zagra z gęstym środkiem pola. Dlatego próbował Pan Marquinho?

ZZ: W Ameryce i przez te dwa dni próbowałem wszystkiego. Trening właśnie do tego służy. Ale potem oceniam sytuację, zanim podejmę decyzję o składzie. Robię to w oparciu o to, co widzę. Próbuję różnych rozwiązań, żeby zobaczyć, gdzie piłkarz może być bardziej użyteczny dla drużyny.

Co Pana niepokoi w Napoli? Na papierze pierwsze 4 drużyny mają teraz dość łatwą rundę. Jeśli Roma nie zdobędzie 3 punktów, to może sobie

skomplikować sytuację?

ZZ: Przed nami jeszcze wiele spotkań. Zostało 20 meczów do rozegrania, czyli 60 punktów do zdobycia. Trzeba walczyć. Do każdego meczu trzeba podejść jak najlepiej ze świadomością, że nie zawsze można wygrać. To normalne, że musimy wychodzić na boisko, żeby walczyć o wygraną i wpędzać rywali w kłopoty, ale zdajemy sobie sprawę, że Napoli też może nas wpędzić w kłopoty. Musimy być gotowi do jak najlepszej gry.

Autor: kaisa